

Leopold Tyrmand „Wędrowki i myśli porucznika Stukułki”

[fragment 1]

[...]

Wyłoniła się z tego następująca charakterystyka: 1. Polacy są narodem uczuciowców, a nie rozumowców, 2. Polacy są najbardziej bitnym narodem na świecie, 3. Polacy są najdzielniejszymi pijakami, 4. Polacy odznaczają się wybitną bezinteresownością, z której korzystają umiejętnie inne narody, 5. Polacy są dobrzy, otwarci, łatwowierni i to stanowi ważką przyczynę ich niepowodzeń, 6. Polacy są najbardziej czarującymi zawadiakami i zawsze zwyciężkami pogromcami serc niewieścich za granicą, 7. Polacy są warchołami, nie mogącymi nigdy dojść do ładu między sobą, z czego korzystają zawsze obcy, działający solidarnie i bez najmniejszych zgrzytów, 8. Polacy są najsilniejsi fizycznie, żyłaści, krzepcy, wytrzymali na trudy i niewygody, gdy tymczasem inne narody, z nielicznymi wyjątkami, są w stosunku do Polaków obrazem fizycznej degeneracji.

W czasie swych rozlicznych po świecie wędrowek Stukułka zdołał się przekonać, ku swemu zdumieniu, że wszystkie inne narody myślą o sobie identycznie to samo. Doszedł więc do wniosku, że najtrudniejszą rzeczą pod słońcem jest znać prawdę o jakimkolwiek, całym narodzie i że szalbierzami są ci spośród mężów stanu, którzy utrzymują, że prawdę taką posiadli.

Najbardziej wstrząsające wrażenie wywarli na nim w tym względzie: pewien Francuz, który wykrzyknął: — „Że też my, Francuzi, kierujemy się zawsze w polityce uczuciem!...”, pewien Anglik, który denerwował się: — „Że też nasi generałowie nie potrafią nigdy dojść między sobą do zgody i dlatego ciągle przegrywają bitwy!

Nie tak, jak wy, Polacy, którzy macie jednolite dowództwo i cudowne poczucie karności..”, oraz pewien Niemiec, który dowiedziawszy się, że uciekł oddany mu przez Arbeitsamt do eksploatacji polski niewolnik, pokiwał melancholijnie głową i rzekł: — „To dlatego, że my, Niemcy, mamy takie dobre, niemieckie serca i jesteśmy łatwowierni i naiwni, zamiast trzymać całą tę polską hołotę pod kluczem...” Zanim jednak Stukułka doszedł do tych eksperjencji upłynęło wiele lat trudu i myśli. Przede wszystkim zaś wybuchła wojna, w której wyniku, jak już wiemy, dostał się do niewoli. [...]

[fragment 2]

[...]

— Skarpetka stanowi szczątkową pozostałość pończochy i przeżywa obecnie okres upadku w ogólnej problematyce ubioru męskiego. Jest to niesłuszne i niesprawiedliwe. Wiemy, jak wielką wagę przywiązywał do rodzaju, koloru i gatunku pończoch wiek XVIII, wiemy także, jak wiele mówiła wówczas pończocha o charakterze człowieka wprawnemu obserwatorowi. Długie aż do kostek spodnie zgnębiły pończochę i nauczyły nas nie przywiązywania wagi do skarpetek.

Dziś jest nam wszystko jedno, jakiego koloru są nasze skarpetki, byleby nie były dziurawe i w stosunku tym tkwi kapitalny błąd. Właśnie zakryta spodniami skarpetka, demonstrowana nie zawsze, lecz jedynie w chwili podniesienia nogi, kryje w sobie ogromnie wiele prawdy o człowieku. Pokaż mi twe skarpetki — powiem ci kim jesteś!

Mizantropi i nudziarze zawsze mają na nogach brzydkie, nieciekawe, ponure skarpetki, zaś ludzie szlachetni, pogodni, i mądrzy hedoniści dbają o swe skarpetki, nie bacząc na to, że przeznaczenie skarpetki jest raczej przyziemne. Poza tym skarpetka może stanowić czynnik manifestacyjny, co doskonale rozumieli rojaliści francuscy. Gdy w metrze, autobusie, czy poczekalni kinowej Francuz ujawnia białe skarpetki, możecie być pewni, że jest zwolennikiem monarchii i członkiem „Action Francaise”. Stawiani zatem postulat skarpetki wiele mówiącej, wesołej, barwnej i optymistycznej! Taką nośmy i cieszymy się, spoglądając na nią z góry. [...]